

opusdei.org

Coś wielkiego i niech to będzie miłość (XI): Owoce wierności

Pewność, że Bóg nas kocha jest żywym źródłem nadziei, z którego stale tryskają źródła radości i pokoju, czyniąc życie nasze i naszych bliskich bardziej owocnym.

31-10-2019

Księga Psalmów rozpoczyna się śpiewem wychwalającym owocne życie osób starających się być wiernymi Bogu i Jego przykazaniom,

nie dających się ponieść środowisku bez Boga. „Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada” (cf. Ps 1, 1-3). Tak naprawdę to Pismo stale nas uczy: „uczciwy cieszy się błogosławieństwem” (Prz 28,20). „Pewna nagroda dla siewcy prawości” (Prz 11,18). Wszystkie dzieła Boga przynoszą owoce, podobnie jak życie ludzi, którzy odpowiadają na Boże wezwanie. Pan przypomina to Apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy: „Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Jedyne o co prosi, to abyśmy pozostali złączeni z Nim jak latorośle z krzewem, bo „kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5).

Przez wieki również święci doświadczali ogromnej Miłości Boga.

Święta Teresa pisała, że Pan jest hojny wobec tych, którzy Go dobrze traktują[1]. Słowami pełnymi ciepła Pan obiecuje Swoje Królestwo: „dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!” (Mt 25,21). Bóg jednak nie czeka na Niebo, aby nagrodzić Swoich synów. Już w tym życiu daje im radość poprzez różne błogosławieństwa, owoce świętości i cnoty, wydobywając z każdego to, co ma najlepszego. Pomaga nam wyjść poza nasze słabości i coraz bardziej ufać w Jego moc. Przez swoich synów Pan błogosławi również tym, którzy ich otaczają. „Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie” (J 15,8).

W tym tekście pochylimy się nad owocami, które przynosi wierność zarówno w naszym życiu, jak i w życiu innych. Oby te owoce oraz te, które zna tylko Bóg skłaniały nas do

stałego dziękczynienia Bogu za Jego troskę i bliskość. Również w ten sposób nauczymy się codziennie bardziej cieszyć się Jego Miłością.

Niebo w nas

Zaledwie kilka tygodni przed odejściem do Nieba święty Josemaría tak mówił do swoich synów: „Pan zechciał złożyć w nas ogromny skarb. (...) W nas mieszka Bóg, nasz Pan, w całej Swojej wielkości. W naszych sercach jest Niebo”[2]. Pan obiecał to Apostołom. „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). To jest właśnie podstawowy dar, jaki daje nam Bóg: Jego przyjaźń i obecność w nas.

Codziennie z nowym spojrzeniem możemy kontemplować na modlitwie prawdę o obecności Bożej w nas i pamiętać o niej. Pełni

zdumienia i wdzięczności powinniśmy jak dobre dzieci starać się odpowiedzieć na ogrom Miłości, którą obdarza nas Bóg. Bo „nie po to codziennie zstępuje Jezus z Nieba, by pozostać w złotym kielichu, lecz po to, by do innego wejść Nieba, które jest Mu nieskończenie droższe, do Nieba naszej duszy, stworzonego na Jego obraz, do żywej świątyni Cudownej Trójcy!”^[3]. Już tylko dzięki temu Bożemu podarunkowi powinniśmy czuć się nieskończenie wynagrodzeni i pewni radości, jaką sprawiamy Bogu naszą wiernością.

Kiedy pojawia się zmęczenie fizyczne lub moralne, kiedy wzmagają się ataki i trudności, na nowo musimy sobie przypomnieć, że „jeśli Bóg zamieszka w naszej duszy, wszystko inne, choćby wydawało się ważne, jest drugorzędne, przemijające, my natomiast, trwając w Bogu, jesteśmy tym, co nieprzemijające”^[4]. Pewność, że Bóg jest ze mną, we

mnie oraz że ja jestem w Nim (cf. J 6,56) jest źródłem wewnętrznego spokoju i nadziei, których nie da się po ludzku wytłumaczyć. Dzięki temu przekonaniu stajemy się coraz bardziej prostolinijni, jak dzieci i zyskujemy szeroką i ufną wizję. Z głębi duszy wypływa radość i pokój, jako naturalne owoce wierności i oddania. Są one tak ważne i mają taką siłę ewangelizacji, że święty Josemaría codziennie prosił o nie Pana podczas Mszy świętej dla siebie i dla swoich synów i córek[5].

Mamy w sobie Niebo, aby nieść je tam, gdzie jesteśmy: do domu, do pracy, na spotkania z przyjaciółmi, tam, gdzie spędzamy wolne chwile. „W czasach, gdy obserwujemy często brak pokoju w życiu społecznym, w pracy, w rodzinie, jako chrześcijanie musimy stawać się (używając słów świętego Josemaríi) «siewcami radości i pokoju»”[6]. Z doświadczenia wiemy, że ta radość i

ten pokój nie pochodzą od nas. Dlatego staramy się dbać o obecność Bożą w naszych sercach, aby to On nas wypełniał i przekazywał Swoje dary naszemu otoczeniu. Możemy być pewni skuteczności tego zwykłego zasiewu, choć jego zasięg jest nieprzewidywalny. „Być może pokój na świecie zależy bardziej od naszej osobistej gotowości do uśmiechu, wybaczenia, umniejszania się niż od ważnych negocjacji między mocarstwami, jak kluczowe by one nie były” [7].

Wielkie i miłosierne serce

Kiedy pozwolimy, aby obecność Boża się w nas zakorzeniła i przyniosła owoce – to w pewnym sensie jest właśnie wierność – nabierzemy stopniowo „wewnętrznej pewności”, która pozwala zachować spokój wobec trudności, przeciwności, niedogodności, naszych własnych ograniczeń i ograniczeń innych.

Święty Jan Maria Vianney mawiał, że „nasze winy są jak ziarenka piasku wobec wysokiej góry miłosierdzia Bożego”[8]. To przekonanie pozwala nam reagować za każdym razem coraz bardziej tak, jak reaguje Bóg w podobnych sytuacjach: z łagodnością i miłosierdziem, nie martwiąc się, kiedy coś nie idzie po naszej myśli. Odkrywamy, że każdy sukces jest w pewien sposób „przekaznikiem woli Bożej i powinien być przyjmowany z szacunkiem i miłością, z radością i pokojem”[9]. W ten sposób, krok po kroku, z coraz większą łatwością się modlimy, wybaczamy, usprawiedliwiamy, tak jak Pan, i szybko odzyskujemy pokój, jeśli go straciliśmy.

Niekiedy ciężko nam zachować spokój i miłosierdzie, gdy widzimy tak wiele nieszczęść i złośliwości, które wołają o pomstę do nieba. Pamiętajmy jednak jak Jezus upomina Apostołów, kiedy chcą

zesłać karę z nieba na niegościnnych Samarytan (cf. Łk 9,55). „Program chrześcijański — program dobrego Samarytanina, program Jezusa — to «serce, które widzi». Takie serce widzi, gdzie potrzeba miłości i działa konsekwentnie”[10]. Nasze cierpliwe miłosierdzie, które nie denerwuje się ani się nie skarży wobec przeciwności staje się w ten sposób balsamem, którym Bóg leczy skruszone serce, opatruje rany (cf. Ps 147,3) i wprowadza na autostradę nawrócenia.

Niewyobrażalna skuteczność

Aby dziś zaistnieć i stać się *influencerem* w mediach społecznościowych lub w pracy musimy być rozpoznawalni. Jeśli jednak zapomnimy, że żyjemy w Bogu, że On „znajduje się przy nas”[11], ta troska o własny wizerunek może przerodzić się w ledwie zauważalną obsesję, aby czuć

się akceptowanym, rozpoznawanym, *obserwowanym*, a nawet podziwianym. Odczuwa się wówczas stałą potrzebę sprawdzania, jak wartościowe i ważne jest to, co robimy lub mówimy.

Ta chęć bycia rozpoznawalnym i odczuwania własnej wartości odpowiada tak naprawdę, choć w sposób dość mało wyszukany, głębokiej prawdzie. Tak naprawdę mamy ogromną wartość. Tak dużą, że Bóg oddał za nas życie. Jednak bardzo łatwo, choć w sposób niemalże niezauważalny, wymagać miłości i uznania, które jedynie możemy przyjąć. Być może właśnie dlatego Pan zaznacza w Kazaniu na Górze: „strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). Mówi nawet

mocniej: „niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa” (Mt 6,3).

Ryzyko wymagania Miłości zamiast przyjmowania jej zmniejsza się, jeśli działamy przekonani, że Bóg patrzy na nas z uważną troską – bo troska wymaga uwagi. „Jeśli chcesz mieć widzów tego, co robisz, tutaj ich masz: anioły, archanioły, a nawet Bóg wszechświata”[12]. Odczuwamy wówczas szacunek do samego siebie, bo czujemy się zawsze w towarzystwie Boga i nie potrzebujemy specjalnych bodźców zewnętrznych, aby wierzyć w skuteczność modlitwy i własnego życia. I to zarówno, gdy jesteśmy znani, jak i wtedy, gdy przechodzimy niezauważeni. Wystarczy, że czujemy na sobie spojrzenie Jezusa i słyszymy: „a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,4).

Wiele możemy się nauczyć, patrząc na ukryte życie Jezusa w Nazarecie,

gdzie spędził większość swojego ziemskiego życia. Pod bacznym okiem Ojca Niebieskiego, Najświętszej Maryi Panny i świętego Józefa bez hałasu i z nieskończoną skutecznością już realizował dzieło Zbawienia ludzkości. Niewielu Go znało, ale właśnie tam, w skromnym warsztacie w niewielkiej wiosce Galilei Bóg zmieniał na zawsze historię ludzkości. Nasze życie również może przynieść takie owoce jak życie Jezusa, jeśli będziemy pokazywać Go innym, jeśli pozwolimy Mu kochać.

Ukryty w tabernakulum, w głębi naszego serca, Bóg wciąż zmienia świat. Dlatego właśnie nasze życie pełne oddania, w jedności z Bogiem i innymi, dzięki świętym obcowaniu nabiera niewyobrażalnej i niemierzalnej skuteczności. „Nie wiesz, czy postąpiłeś naprzód, i ile... Ale po cóż ci takie pomiary?... Ważne jest, abyś wytrwał, aby twoje serce

płonęło ogniem, byś wziął więcej światła i poszerzał swoje horyzonty... byś się trudził w naszych intencjach, byś je wyczuwał – choćbyś ich dokładnie nie znał – i byś się we wszystkich tych intencjach modlił”[13].

Bóg jest zawsze taki sam

Święty Paweł namawiał chrześcijan, aby byli wierni, nie obawiali się iść pod prąd i pracować ze wzrokiem utkwionym w Pana. „Przeto, bracia moi najmilsi, bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu” (1 Kor 15,58). Święty Josemaría na różne sposoby powtarzał to wezwanie apostoła. „Jeśli jesteście wierni, możecie nazywać się zwycięzcami. W waszym życiu nigdy nie zostaniecie pokonani. Nie istnieją porażki, jeśli działa się z prawością intencji i chcąc wypełnić wolę Bożą.

Odnosząc sukces czy nie,
zwycięzamy, bo pracujemy z
Miłości”^[14].

Na każdej drodze powołania może się zdarzyć, że po jakimś czasie oddania poczujemy pokusę zniechęcenia. Być może pomyślimy, że do tej pory nie byliśmy zbyt hojni albo że nasza wierność przynosi niewiele owoców i że odnosimy niewielkie sukcesy apostolskie. W takich chwilach należy pamiętać, że Bóg nas zapewnia: „nie będą się trudzić na próżno” (Iz 65,23). Święty Josemaría wyrażał to następująco: „być świętym oznacza być owocnym, chociaż święty może nie dotykać ani nie widzieć owoców”^[15]. Czasem Bóg sprawia, że w życiu jego wiernych pojawiają się próby i trudności, aby ich dusza stała się piękniejsza, a serce łagodniejsze. Kiedy, mimo chęci podobania się Bogu, zniechęcamy się lub męczymy, nie przestawajmy pracować z poczuciem tajemnicy:

zdając sobie sprawę, że nasza skuteczność „wielokrotnie jest niewidzialna, nieuchwytna, nie podlega rachunkowości. Ktoś jest przekonany, że jego życie przyniesie owoc, ale nie zamierza wiedzieć, jak ani gdzie, ani kiedy. (...) Idźmy naprzód, dajmy z siebie wszystko, ale pozwólmy, aby to On uczynił nasze wysiłki tak owocnymi, jak Jemu się podoba”^[16].

Pan prosi, abyśmy pracowali z oddaniem i zaufaniem w Jego siły, a nie nasze, w Jego wizję różnych spraw, a nie nasze ograniczone postrzeganie. „Kiedy się prawdziwie zdasz na Pana, nauczysz się być zadowolony z tego, co cię spotyka i nie tracić pogody, jeśli zadania – mimo, że włożyłeś w nie cały swój wysiłek i odpowiednie środki – nie wychodzą tak, jakbyś tego chciał... Gdyż «wyjdą» tak jak Bogu będzie to odpowiadało”^[17]. Świadomość, że Bóg wszystko może i że widzi oraz

zachowuje całe dobro, które czynimy, nieważne jak niewielkie i ukryte by ono nie było, pomoże nam „zachować pewność i optymizm w trudnych momentach, jakie mogą pojawić się w historii świata lub w naszym osobistym życiu. Bóg jest zawsze taki sam: wszechmocny, mądry, miłosierny. Umie w każdym momencie wyciągnąć ze zła – dobro, z porażek – wielkie zwycięstwa dla tych, którzy Mu ufają”[18].

Za rękę z Bogiem idziemy przez świat jako Jego dzieci. Stajemy się siewcami pokoju i radości w naszym otoczeniu. Tę cierpliwą pracę wykonuje Bóg w naszych sercach. Niech oświeca On wszystkie nasze myśli i staje się inspiracją dla naszych czynów, tak jak w życiu Najświętszej Maryi Panny, szczęśliwej na widok wszystkich wielkich rzeczy, które w Jej życiu uczynił Pan. Obyśmy tak jak Ona potrafili codziennie powtarzać *Fiat!*

Niech mi się stanie według słowa
twego (Łk 1,38).

Pablo Edo

tłum. Anna Reicher-Ribeiro

[1] Cf. Św. Teresa z Ávila, *Droga doskonałości*.

[2] Cf. S. Bernal, *Mons. Josemaría Escrivá de Balaguer. Apuntes sobre la vida del fundador del Opus Dei*,
Madryt 1980.

[3] Św. Teresa z Lisieux, *Dzieje duszy*,
rozdział 5.

[4] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*,
nr 92.

[5] Cf. J. Echevarría, *Wspomnienie o świętym Josemaríi Escrivie*, 2006.

[6] Fernando Ocáriz, *Homilia*,
12.05.2017.

[7] Ibid.

[8] G. Bagnard, *Ksiądz z Ars. Apostoł miłosierdzia*.

[9] Św. Josemaría, *Instrukcje*,
14.09.1950.

[10] Benedykt XVI, *Encyklika Deus caritas est*, nr 31.

[11] Św. Josemaría, *Droga*, nr 267.

[12] Cf. Św. Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według świętego Mateusza*.

[13] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 605.

[14] Św. Josemaría, *A solas con Dios*,
nr 314.

[15] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 920.

[16] Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii Gaudium*, nr 279.

[17] Św. Josemaría, *Bruzda*, nr 860.

[18] J. Echevarría, *List pasterski*, 4.11.2015.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/cos-wielkiego-i-niech-to-bedzie-milosc-xi-owoce-wi/> (27-03-2025)